



JOLANTA ZIELAZNA

jolanta.zielazna@mediaregionalne.pl

Rok temu

„Kreatywni” ciągle szukali swojej szansy. Teraz rozwinęli skrzydła.

Jeśli dalej pójdzie im w takim tempie, to tylko gratulować!

Spotkaliśmy się w tej samej sali, co rok temu. Na drzwiach groźny napis „PROSZĘ PUKAĆ!”

Miejsce niskich stolików zajęły biurka, na nich laptopy, pod ścianą biurowe szafy.

Tylko w oknach te same firanki z Kubusiem Puchatkiem, w sali obok małe kolorowe mebelki i półka z książeczkami. W końcu miały to być pokoje dla dzieci. To akurat spółdzielni nie wyszło.

Są żarty, śmiech, przekomarzenia. Głęboko w kąt czynnych, pełnych niepewności, pesymizm, myślenie, że się nie uda, które brały górę jeszcze rok temu.

Gdybyśmy upierali się przy zajęciach dla dzieci, to może byśmy już nie istnieli - mówi Zofia Ziembka, prezes spółdzielni socjalnej „Kreatywni”. - Jedno się nie udaje, to trzeba szukać czegoś innego.

Spółdzielnia socjalna „Kreatywni” ulokowała się przy głównej ulicy Bydgoszczy, ale szyld powiesiła od zalepca. Rok temu optymizmem tryskała głównie jej pomysłodawczyni i prezes, właśnie Zofia Ziembka.

Wówczas obchodzili roczek i w tym pierwszym szło im zdecydowanie pod górę. Z zanie-

Trzy razy więcej ludzi, dziesięć razy więcej optymizmu

Już wychodzimy z zakrętu



FOT. AUTORKA

Przy laptopie Tomasz Knepek, przez ramię zagląda mu Halina Dębkowska-Drażek i Agnieszka Juchcińska (po prawej)

A biznes nie jest łatwy.

Spółdzielnie socjalne powstały w 2006 roku. Miały być ułatwieniem w zatrudnieniu osób, ogólnie nazywanych „wykluczonymi społecznie”, nie tylko niepełnosprawnych.

Wypożyczono je w kilka ulatwień, ale muszą się odnaleźć na normalnym rynku pracy, konkurując o zlecenia z firmami, które zatrudniają pracowników w pełni zdolnych i sprawnych.

Byłoby łatwiej, gdyby firmy zamawiające korzystały z czegoś takiego, jak „klausule społeczne”. - Instytucje ogłaszając przetarg czy zamówienie mogą zaznaczyć, że więcej punktów dostaną podmioty zatrudniające, np. niepełnosprawnych czy generalnie osoby zagrożone wykluczeniem społecznym - wyjaśnia Zofia Ziembka. Na naszym rynku takich preferencji się nie spotyka.

Ludzie zatrudnieni w „Kreatywnych” dali już poznać, że mają doświadczenie w kwestiach prawnych. We współpracy z ośrodkiem wspierania ekonomicznej dla nowych spółdzielni socjalnych prowadzą doradztwo prawne, księgowość i kadry.

Dzielią się doświadczeniami w zakładaniu spółdzielni socjalnych, ba, mają wpis do rejestru instytucji szkoleniowych.

- Ale też przekonujemy firmy, by zatrudniały niepełnosprawnych i starały się o uzyskanie dofinansowania na ich etaty - mówi Agnieszka Juchcińska.

Wśród pracodawców zatrudniających niepełnosprawnych dużo jest jeszcze do zrobienia.

Agnieszka orzeczenie o niepełnosprawności dostała, za-

skata głównie jej pomysłowości i prezesa, właśnie Zofia Ziemia.

Wówczas obchodzili roczek i w tym pierwszym szło im zdecydowanie pod górę. Z zajęć przedszkolnych - nici. Przez rok przepychali się z formalnościami w Sanepidzie, aż w końcu się poddali. Organizowali imprezy okolicznościowe dla dzieci, ale raczej nie u siebie, opiekowali się starszymi w domach, ale podopiecznych było dwoje, czworo. A zatrudnionych 8-10 osób. Do sprzątania niewiele.

Za pomieszczenia czynsz trzeba było płacić, podatki odprowadzać, na pensje zarabiać.

- Bez referencji byliśmy bez szans, nie mogliśmy się wyka- zać - wspomina Zofia Ziemia.

"Kreatywni" to jej pomysł. Prawie 30 lat pracując z niepełnosprawnymi i wiem, jakie problemy mają zwłaszcza osoby z tak zwanymi szczególnymi schorzeniami. Nie jest łatwo nawet na rynku pracy chronio- nej.

Poza tym jest matka niepeł- nosprawnego syna. Michał uro- dził się z dziecięcym poraż- niem mózgowym. Nie chciał go zatrudnić nawet zakład aktyw- zacji zawodowej.

Z założeniem i zarejestrowa- niem spółdzielni poszło spraw- nie, choć nie jest to sprawa łat- wa ani prosta. Raz jednak, że Zofia wiedziała, jak się do tego zabrać, dwa - że pomogła dyrek- tor urzędu pracy Barbara Gra- bowska i Kujawsko-Pomorski Ośrodek Wspierania Ekonomii Społecznej.

A le pierwszy rok był, jaki był.

Przy laptopie Tomasz Knepek, przez ramie zagląda mu Halina Dębowska-Drażek i Agnieszka Juchcińska (po prawej)

Potem do żadnego specjalne- go przełomu nie doszło. Ale co miesiąc przybywało podopiecz- nych - starszych ludzi, którymi zajmują się w domach: poma- gają, robią zakupy, sprzątają.

Przyszły nowe osoby, optymi- stycznie patrzące na świat. Ich podejście podziałało na tych, którzy dotąd widzieli świat ra- czej w ciemnych kolorach.

Niedawno, na swoje drugie urodziny, "Kreatywni" zorgani- zowali debatę o ekonomii spo- łecznej, pojawili się w mediach. Od tego czasu odwiedzają ich co- raz więcej niepełnosprawnych.

- Codziennie ktoś przychodzi - mówi Agnieszka Juchcińska.

- My byśmy chcieli zatrudnić wszystkich - dodaje Tomasz Knepek, prawnik.

Jednak wszystkich zatrudnić się nie da. Ale każde zlecenie wi- tają z otwartymi ramionami.

"Cefalkami" (CV, czyli życie- rys zawodowy) zawiaduje wła- śnie Agnieszka Juchcińska, spe- cjalista do spraw rekrutacji.

- Mamy dużą bazę kandydatów.

29 lat, ukończona pedagogi- ka ze specjalnością opiekun- czo-wychowawczą i edukacją

ustawiczną, studia podyplo- mowe z psychologii zarząd- nia. Zanim trafiła do "Kreatyw- nych", pracowała w kilku miej- scach, najdłużej - w agencji

pośrednictwa pracy. Nie miała jednak większego pojęcia, co to jest ekonomia społeczna i

spółdzielnie społeczne. Kiedyś

złożyła tu CV, bo natknęła się na ogłoszenie w urzędzie pra- cy. Ale nie od razu coś z tego wyszło.

Tomasz Knepek (33 lata, ab- solwent wydziału prawa i admi- nistracji UMK, podyplomowego studium z europejskiego prawa podatkowego) "Kreatywnych" znalazł w internecie. Szukał or- ganizacji, której chciał pomóc jako wolontariusz, podzielić się wiedzą. - Myślałem, żeby po- móc napisać pismo czy odwoła- nie - opowiada. - Bo niepełnos- prawni przez niewiedzę i brak wykształcenia dają się spychać na margines, nie znają swoich praw, nie potrafią o nie walczyć - wyjaśnia.

Po rozmowie pani Zosia za- proponowała mu etat. - Trochę się zastanawiałem - nie ukrywa. Wahał się, bo podjął studia dok- toranckie w Gdańsku i sądził, że jedno z drugim może kolido- wać. Udało się pogodzić studia z pracą w spółdzielni.

Jak w urzędach traktowani są niepełnosprawni, Tomasz testu- je na sobie. Kilkanaście lat temu w wypadku przy pracy stracił palce prawej ręki. Został tylko kciuk. - To zamknięta sprawa i nie ma do czego wracać - ucina

pytania o niepełnosprawność. Dodaje jednak: - Po wypadku uświadomiłem sobie, że osoby niepełnosprawne nie mają łat- wego. Tu jest pole, na którym mo- żna pomóc. A pomagając innym przy okazji robię coś fajnego dla siebie.

W spółdzielni zajmuje się ob- sługą prawną, jest przewodni-

czącym radą nadzorczą. Dokto- rat z europejskiego prawa finan- sowego robi dla własnego roz- woju.

- Przychodzą do nas ludzie, którzy zobaczyli sztyl, znajomi polecają znajomym, mamy o- głoszenia w PUP u pośrednika dla niepełnosprawnych - wyli- cza Agnieszka.

Rozwijają się. Dostali zlece- nie na sprzątanie kamienicy, w której mieści się spółdziel- nia, sprzątają biura ośrodka wspierania ekonomii społecz- nej.

- Nic wielkiego, ale to nam pozwala zbierać referencje, któ- ryśmy możemy się okazać w na- stępnych przetargach - wyjaśnia Ziemia.

Jest już 25 podopiecznych, którymi zajmuje się 15 opieku- nów (wszyscy przeszkoleni, po kursie z pierwszej pomocy), dwie pielęgniarki.

Mają 32 etaty! Członków spół- dzielni jest 19 i tylko jedna oso- ba bez orzeczenia o niepełnos- prawności. Ziemia: - Chciałam, żeby w spółdzielni znalazły się osoby z różnym wykształceniem i schorzeniami.

Z pielęgniarką Haliną Dęb- kowską-Drażek Zofia Ziemia pracowała w poprzedniej fir- mie. Rok walcowały temat, dwa miesiące temu pani Hali- na się skusiła i przyszyła do "Kreatywnych". - Są decyzje, które podejmuje się nie pa-

trząc na zyski - wyjaśnia Hali- na.

53 lata, pielęgniarka z do- świadczeniem na intensywniej terapii, jako zabiegowa w tere- nie i kilkanaście lat dyspozytor- ka w pogotowiu. - Tam trzeba mieć siódmy zmysł, szybko oce- nić sytuację, zdecydować, gdzie wysłać karetę, jeśli jest dużo wezwań. To dobra szkoła - oce- nia po latach Dębowska-Draż- żek. Ale potem zaczęła choro- wać. W efekcie pracę w pogoto- wiu musiała zmienić na zakład pracy chronionej.

Halina jest jedną z dwóch pielęgniarek, decyduje w spra- wach opieki nad chorymi w do- mach. Kiedy ktoś zgłasza, że po- trzebna jest pomoc - jedzie na miejsce. - Oceniam, czy wystar- czy opiekun, czy konieczna jest pielęgniarka, co trzeba zrobić i kto ze spółdzielni może to wy- konać.

Zatrudniają coraz więcej o- sób i rozszerzają pola działania. - Mam sprzątanie, pielęgnację terenów zielonych, jak jest zle- cenie na catering to najpierw sięgamy do naszej bazy, kto to może zrobić - wyliczają na zmianę Agnieszka i Tomek.

Niedawno przygotowali po- częstunek na 90 osób! - Wszy- scy przy tym pomagaliśmy - opowiada Agnieszka. - To była fajna szkoła współdziałania dla nas. Jeśli trzeba - bierzemy mio- tłą, mopa i sprzątam, bo czuje- my się odpowiedzialni za nasz wspólny biznes.

WSIUŁ PRACODAWCOW ZAŁUD- niających niepełnosprawnych dużo jest jeszcze do zrobienia.

Agnieszka orzeczenie o nie- pełnosprawności dostała, cho- robnym zaczęła studiować. Choro- ba czasami na kilka lat daje spokój, ale ma też okresy, kiedy się nasila.

- Przez całe studia nie myśla- lam o niczym innym, jak o tym, że będę pracować w szkole jako pedagog - opowiada. Ale w szkole nie przepracowała ani dnia. - Pierwsze zawsze były pytania o niepełnosprawność. Z marszu zakładano, że jeśli mam orzeczenie, to będę brała zwolnienia - wspomina.

Zatrudniła się w agencji po- średnictwa pracy i kilka lat mia- ła spokój. Ale później choroba o sobie przypominała i zbiegło się to z problemami w pracy.

Potem średnio co trzy miesią- ce miała nowego pracodawcę. Ze względu na rehabilitację po- trzebowała bardziej elastycz- nych godzin pracy, na co sze- fowie często krzywo patrzyli.

- W naszej spółdzielni nie ma z tym problemu - mówi. - Każdy rozumie, że muszę iść do leka- rza, nikt nie patrzy na mnie jak na symulantkę. Tu jest większe wzajemne zaufanie, nie trzeba brać zaświadczenia, że było się na pobranu krwi, bo i z tym się spotkałam. A to takie stresujące.

Ziemia: - Istniejemy dwa lata i cieszymy się, że mamy na wy- nagrodzenia, podstawowe opła- ty, rozwijamy się, inwestujemy. Zdobyliśmy europejską nagro- dę, drugie miejsce w konkursie na zatrudnianie młodych pra- cowników w podmiotach ekono- mii społecznej. Dobrze bę- dzie, jeśli po trzech latach uzy- skamy nadwyżkę bilansową.

FOT. AUTORKA